

Puchert, Berthold

„Partnerstwo czy uzależnienie? Niemieckie postawy wobec stosunków gospodarczych z Polską w czasach Republiki Weimarskiej”, Stefan Kowal, Poznań 1995 : [recenzja]

Przegląd Historyczny 87/3, 677-680

1996

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

wyobrazić sobie administracyjnej maszyny, z jaką mają do czynienia. Stopień komplikacji i podziału zadań obowiązujących w nowoczesnym państwie był nie do wyobrażenia dla Afrykanów. Stąd nieporozumienia dotyczące wzajemnego niedotrzymywania umów, spory kompetencyjne itp.

Twaddle zebrał imponującą liczbę informacji o Kakungulu, jego rodzinie oraz osobach, z którymi bohater miał do czynienia. Dzięki temu otrzymujemy bardzo wiarygodny portret psychologiczny ambitnego czarnoskórego polityka z przełomu wieków.

Wiedza, profesjonalizm i wspaniały warsztat autora oraz trafny wybór bohatera przesądzają o wysokiej wartości pracy. Myślę, że wpisuje się ona w kontekst rozważań prowadzonych w Europie na temat kolonizacji i dekolonizacji Afryki. Wydarzenia, jakich jesteśmy świadkami w Rwandzie, Burundi, Somalii, Sudanie i wielu innych krajach Czarnego Kontynentu, zmuszają do refleksji o skutkach kolonializmu. Jakie są granice odpowiedzialności białych ludzi za nędzę Afryki, jak zaradzić obecnym kłopotom? Czy rzeczywiście kolonizacja była takim złem, za jakie uchodziła przez ostatnie trzydzieści lat? Takie pytania nasuwają się po lekturze pracy Michaela Twaddle'a.

Aleksander Wierzejski

Stefan K o w a l, *Partnerstwo czy uzależnienie? Niemieckie postawy wobec stosunków gospodarczych z Polską w czasach Republiki Weimarskiej*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Adama Mickiewicza, Poznań 1995, s. 212.

Autor omawianej pracy podejmuje na nowo problematykę, która dyskutowana już była żywo w przeszłości, zwłaszcza w latach sześćdziesiątych, przez polskich i niemieckich uczonych: zagadnienie wzajemnych stosunków gospodarczych między Niemcami a odrodzonym państwem polskim, stosunków które ze względu na głębokie konflikty polityczne istniejące między tymi państwami wykaczały znacznie poza normalne w międzynarodowych kontaktach sprzeczności interesów. Podstawowym zadaniem prezentowanej książki było zbadanie, jakie siły w Niemczech zainteresowane były wykorzystaniem w celu uzależnienia Polski od Niemiec także środków gospodarczych, jakie środowiska opowiadały się w większym stopniu za partnerskimi stosunkami między obu państwami, w jakim okresie istniały szanse realizacji tych zamierzeń i jakie obie strony przywoływały argumenty dla uzasadnienia swoich racji.

W większym stopniu aniżeli przywoływane wyżej prace z lat sześćdziesiątych, książka K o w a l a oprzeć się mogła na zachodnoniemieckich zasobach archiwalnych, które jednak — jeśli chodzi o akta urzędowe — pod względem rzeczowym nie odbiegają rzecz jasna od materiałów przechowywanych w Poczdamie i Merseburgu. Zastanawia natomiast w pracy Kowala sporadyczne jedynie wykorzystywanie dokumentów polskich instytucji rządowych. Tymczasem już w latach pięćdziesiątych niżej podpisany, nawet jako cudzoziemiec, miał możliwość zapoznać się nie tylko z przywoływanymi przez autora odręcznymi notatkami przewodniczącego polskiej delegacji na rozmowy o traktacie handlowym z Niemcami, Juliusza Twardowskiego, lecz również z dokumentami polskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych i Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów. Zaznaczone w podtytule książki ograniczenie jej zakresu tematycznego — „Niemieckie postawy...” — nie wykluczało, moim zdaniem, próby zastanowienia się nad tym, w jaki sposób te niemieckie postawy odbierano w polskich instytucjach rządowych, w jakim stopniu wpływały one na taktyczne posunięcia strony polskiej w rokowaniach zarówno z Niemcami, jak i z rządami, bankami i innymi partnerami w państwach trzecich. Bilateralne stosunki między Niemcami a Polską, zwłaszcza w okresie Republiki Weimarskiej, kształtowały się bowiem, w moim przekonaniu, w ścisłej zależności od stosunków multilateralnych każdego z tych państw.

W liczącym 58 stron pierwszym rozdziale pracy autor próbuje określić, w jaki sposób kształtowały się opinie na temat „polskiej gospodarności i gospodarki” w niemieckich instytucjach rządowych, w kręgach gospodarczych, w prasie i w innych publikacjach. W urzędowych sprawozdaniach i opracowaniach, które nie były przeznaczone do publikacji lecz jedynie wewnętrznego wykorzystania i na podstawie których formułowano zarówno strategiczne, jak i taktyczne cele niemieckiej polityki zagranicznej i podporządkowanej jej, zwłaszcza w odniesieniu do stosunków z Polską, zagranicznej polityki gospodarczej, dostrzec można, w przekonaniu autora, w połowie lat dwudziestych znaczącą zmianę w sposobie oceny sytuacji w Polsce. Zamiast dotychczasowego skoncentrowania uwagi na problemach gospodarczych tych dzielnic Polski, które w następstwie przyszłej rewizji granic miałyby przypaść Niemcom, w opracowaniach tych pojawiają się oceny dotyczące ogólnej sytuacji gospodarczej całego kraju. Powyższą zmianę autor łączy słusznie z niespełnieniem się niemieckich nadziei na załamanie się gospodarcze polskiego „państwa sezonowego”, co skłonić miałyby mocarstwa zachodnie do wyrażenia zgody na niemieckie żądania rewizji granic Polski. Osiągnięcie niemieckich celów terytorialnych na drodze pokojowej (ze względu na potencjał militarny Niemiec żadne inne rozwiązanie nie było poważnie rozważane przez polityków Republiki Weimarskiej) wiązało się z koniecznością wymagającej więcej czasu całkowitej destabilizacji Polski.

W odniesieniu do dokonywanych przez niemieckie koła gospodarcze ocen sytuacji ekonomicznej Polski i wynikających z nich szans własnych przedsięwzięć handlowych, wskazuje autor słusznie na ich znaczące zróżnicowanie. Przywołuje wiele przykładów, pochodzących zwłaszcza z okresu załamywania się oczekiwań łączonych przez stronę niemiecką z wojną celną. Niemniej wydaje się, że zagłębienie się w dokumenty poszczególnych przedsiębiorstw pozwoliłoby autorowi w wyraźniejszy sposób pokazać zróżnicowanie opinii niemieckich kół gospodarczych już w pierwszej połowie lat dwudziestych. Cytowane przez Kowala stanowiska i sprawozdania zrzeszeń gospodarczych formułowano bez wątplenia na podstawie opinii wyrażanych przez poszczególne przedsiębiorstwa wchodzące w ich skład. Pamiętać jednak należy, iż stanowiły one swoisty wyciąg, a o wyborze poszczególnych opinii i towarzyszącym im komentarzom decydowało kierownictwo zrzeszenia, pragnące za pośrednictwem tego typu opracowań oddziaływać na politykę gospodarczą rządu. Poza tym w wielu zrzeszeniach (zwłaszcza w ponadregionalnych, ogólnoniemieckich) decydujący głos należał do przedstawicieli tych przedsiębiorstw, których własna działalność gospodarcza skupiała się na innych obszarach, a w każdym razie nie była związana z Polską. W takich przypadkach ze sprawozdaniami tymi wiązano ogólniejsze cele polityczne.

Również w przypadku publikowanych opinii, w większym jeszcze stopniu niż dotychczas, należy zakładać, iż ich celem nie było jedynie dostarczenie czytelnikowi określonej informacji. Zazwyczaj stawiano przed nimi znacznie poważniejsze zadania, niekiedy wywieranie otwartego wpływu na działania rządu. Powyższy pogląd wydają się w większym stopniu wspierać, aniżeli mu przeczyć, przywoływane przez Kowala relacje, pochodzące z pism, wydawanych w ośrodkach znacznie oddalonych od granicy niemiecko-polskiej, w których rzeczowo informowano o rozwoju gospodarczym Polski. Wobec liczby tytułów prasowych obecnych na rynku w okresie Republiki Weimarskiej, autorowi można wybaczyć ograniczony zasięg jego kwerendy i uwzględnienie niekoniecznie najważniejszych ówczesnie gazet. Wątpliwe jest zresztą, czy podjęcie szerzej zakrojonych poszukiwań przyniosłoby bardziej wartościowe ustalenia.

W drugim, liczącym 19 stron, rozdziale podejmuje Kowal próbę przedstawienia postawy Niemiec wobec polskich starań o pożyczkę stabilizacyjną w latach 1925-1927. Jego zdaniem: „Politycy niemieccy nie potrafili też właściwie ocenić stanowiska państw zachodnich wobec Polski. — — Początkowo w ogóle nie prowadzono sondaży politycznych na wyższym szczeblu.” (s. 76). Istotnie godny uwagi jest fakt, iż dopiero 27 lutego 1926 doszło do pierwszej politycznej rozmowy na wyższym dyplomatycznym szczeblu (między sekretarzem stanu niemieckiego ministerstwa spraw zagranicznych a brytyjskim ambasadorem w Berlinie) na temat stosunków niemiecko-polskich. Kowal może mieć rację twierdząc, że rząd niemiecki był zbyt przekonany o nieuchronnym załamaniu się Polski i uważał za zbyt wysokie podejmowanie w tym celu dodatkowych dyplomatycznych zabiegów. Istnieje jednak możliwość innego jeszcze wyjaśnienia przyczyny takiej postawy Niemiec: nieoficjalne rozmowy prowadzone przez prezesa Banku Rzeszy Schachta z dobrze mu znanymi bankierami w Stanach Zjednoczonych i w Wielkiej Brytanii przynieść mogły Berlinowi więcej informacji i da-

wały lepsze możliwości wpływania na politykę państw zachodnich, aniżeli rozmowy oficjalne, w czasie których strona niemiecka mogła otrzymać dyplomatycznie wymijające odpowiedzi na swoje postulaty, a dodatkowo mogłyby zostać poruszone w ich trakcie tematy, których Niemcy wolałyby w danym momencie nie omawiać. Nie ulega bowiem wątpliwości, iż państwa zachodnie realizowały w odniesieniu do Polski własne cele polityczne. Polska nie graniczyła przecież jedynie z Niemcami. Jej sąsiadem był także Związek Sowiecki. Nic dziwnego zatem, że stabilizacja Polski leżała w interesie również państw zachodnich, które gotowe były w tym celu ponieść nawet pewne ryzyko finansowe. Sprzeciwiały się więc one niemieckim postulatam rewizji granicy, realizacji których, i tak już mało stabilny układ polityczny w Polsce mógłby nie wytrzymać.

Właśnie w odniesieniu do tej sprzeczności interesów między państwami zachodnimi a Niemcami, które rząd polski starał się bez wątplenia wykorzystać, poważne korzyści przynieść mogłyby sięgnięcie do polskich materiałów archiwalnych, a nie opieranie się wyłącznie — jak uczynił to autor omawianej pracy — na literaturze przedmiotu i publikowanych dokumentach niemieckich. Niemniej można przyznać mu rację, gdy twierdzi, że to właśnie duże rozmiary niemieckich roszczeń terytorialnych skłoniły w rezultacie państwa zachodnie do wsparcia Polski za pomocą pożyczki stabilizacyjnej (s. 81).

Kiedy prezes Banku Rzeszy Schacht i niemieckie ministerstwo spraw zagranicznych zorientowali się, iż nie uda odwieść się państw zachodnich od udzielenia Polsce pożyczki, podjęli działania — jak się okazało później równie bezowocne — których celem było ograniczenie stabilizacyjnego działania pożyczki i jej opóźnienie, gdyż przekonani byli, iż czas w tym przypadku pracuje na korzyść Niemiec.

Kowal wyróżnia dwie fazy zmierzających w tym kierunku zabiegów strony niemieckiej, pierwszą od 1925 do kwietnia 1926 roku i następującą po niej drugą do końca 1927 roku. W tym miejscu (s. 74) odnosi autor swoją periodyzację wyłącznie do rokowań związanych z pożyczką, pozostawiając na boku kwestię rysującej się w tym czasie zmiany ogólnego nastawienia wpływowych kręgów niemieckich wobec Polski. W trakcie 1926 roku w Berlinie zaczęto bowiem powszechnie zdawać sobie sprawę z nierealności planów przeprowadzenia rewizji granic za pomocą bezpośredniego nacisku gospodarczego. Zagadnieniami tymi autor zajmuje się w późniejszych rozdziałach swojej książki.

W rozdziale trzecim Kowal omawia wyczerpująco kwestię stosunku władz niemieckich, prasy i przedstawicieli świata gospodarczego do Powszechnej Wystawy Krajowej, którą po wielu latach przygotowań otwarto w Poznaniu w 1929 roku z okazji dziesiątej rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości. Stanowisko niemieckich czynników rządowych w stosunku do wystawy było zdecydowanie wrogie. Podejmowano nawet starania — zarówno w Niemczech, jak i zagranicą — o doprowadzenie do jej bojkotu. Próbowano przy tym z jednej strony minimalizować osiągnięcia polskiej gospodarki, a z drugiej widoczne sukcesy przypisywać dziedzictwu byłej prusko-niemieckiej zwierzchności nad zachodnią Polską i działaniom żyjącej na tych terenach niemieckiej mniejszości.

W odróżnieniu od niezmiennie wrogiego nastawienia oficjalnych władz niemieckich do Wystawy przez cały okres jej trwania, „dziennikarze jako pierwsi dokonali wyłomu w próbie ignorowania Powszechnej Wystawy Krajowej” (s. 99). Powyższe twierdzenie wspiera autor licznymi przykładami artykułów pochodzącymi z gazet związanych z różnymi opcjami politycznymi. Z pewnością wspomniana zmiana w sposobie patrzenia na Wystawę wynikała w dużym stopniu z niepowodzenia niemieckich zabiegów o jej bojkot i wzrastającego w związku z tym zainteresowania niemieckich kół gospodarczych udziałem zarówno w Wystawie, jak i w towarzyszących jej licznych dodatkowych imprezach. Nie bez znaczenia była również obawa niemieckich przedsiębiorców przed dodatkową utratą udziałów na polskim rynku.

Z rozdziału trzeciego nie wynika jasno, dlaczego władze niemieckie nie zmieniły swojego sztywnego, niechętnego Wystawie stanowiska do końca jej trwania. Dopiero znacznie później dowiaduje się czytelnik w rozdziale czwartym, że prowadzone od lat rokowania o traktat handlowy w ciągu 1928 roku „nie posunęły się praktycznie o jakiś wyraźny krok naprzód” (s. 132), a pod koniec 1928 roku stały w martwym punkcie (s. 135). Dopiero po zastąpieniu na stanowisku przewodniczącego niemieckiej delegacji na rokowania handlowe związanego z partią agrarną Hermesa przez posła Rauschera (dowód gotowości do kompromisu gospodarczego ze strony niemieckiej) oraz

podpisaniu 31 października 1929 przez Polskę i Niemcy umowy likwidacyjnej (dowód gotowości do kompromisu politycznego z polskiej tym razem strony), z początkiem listopada 1929 roku rozmowy te ruszyły ponownie z miejsca. W innym miejscu (s. 161) Kowal pokazuje, że przedstawiciele przemysłu niesłusznie zrzucali całą winę za opóźnienia w rokowaniach handlowych wyłącznie na Hermesa, który postępował przecież zgodnie z zaleceniami rządu. Sądzę również, że należałoby poświęcić nieco uwagi polskim ustępstwom w kwestii umowy likwidacyjnej, jednego z najważniejszych politycznych postulatów strony niemieckiej.

W rozdziale czwartym i piątym Kowal omawia wyczerpująco wieloletnie pertraktacje w sprawie traktatu handlowego, który — chociaż został wreszcie podpisany w marcu 1930 roku — nigdy ostatecznie nie wszedł w życie. W rozdziale czwartym, liczącym 38 stron, przedstawia autor stanowisko władz niemieckich, a w rozdziale piątym omawia na 42 stronach postawę niemieckich kręgów gospodarczych. Z metodycznego punktu widzenia takie ujęcie kwestii rokowań handlowych jest w pełni uzasadnione. Wydaje się nawet, iż po tym jak we wstępie (s. 6) autor poddał krytyce dotychczasową literaturę przedmiotu, która poruszając zagadnienia stosunków gospodarczych zbyt wiele uwagi poświęcała przedstawieniu działań władz politycznych w niedostatecznym stopniu akcentując znaczenie czynnika społecznego, było ono nawet wskazane. Niemniej w rezultacie podzielenia wykładu między dwa rozdziały, wzajemne powiązania między państwem i gospodarką stały się mniej czytelne. Bez wątplenia każdy badacz napotyka w tej kwestii na poważne problemy źródłowe. Kowal wspomina o nich na stronie 162, pisząc o „sporadycznych”, jego zdaniem, wypowiedziach i naciskach Związku Niemieckiego Przemysłu Rzeszy w stosunku do rządu: „Kierownictwo zrzeszenia przemysłu obrało taktykę dyskretną i ‘dyplomatyczną’”.

Autor ma rację, kiedy podsumowując postawy kręgów gospodarczych w czasie pierwszej fazy wojny celnej (1925-1926) stwierdza: „Wybuch wojny celnej nie od razu pobudził reakcję na jej bezsens ekonomiczny i dopiero po dłuższym czasie wystąpiły starania o jej zakończenie”. (s. 184). Zbyt powszechnie wątpiono wówczas w Niemczech w możliwości gospodarcze Polski i jej zdolności do przewyżczenia kryzysu. Ponadto po odzyskaniu przez Niemcy suwerenności handlowej w styczniu 1925 roku, co przyczyniło się do przyspieszenia rysującego się od 1924 roku wzrostu koniunktury, niemieckie koła gospodarcze zainteresowane były głównie zdobyciem nowych rynków zagranicznych, które uważano za bardziej obiecujące od Polski. Oprócz tego zaognienie stosunków międzypaństwowych praktycznie uniemożliwiało wymianę handlową między Polską a Niemcami. Sprzeciw budzi jednak stwierdzenie Kowala, iż „po zajęciu stanowiska przez rząd powstała okoliczność, która wyłączyła z konsultacji sfery gospodarcze” (tamże). Nie powinniśmy bowiem zapominać, że czołowi reprezentanci przemysłu, jak również rolnictwa czy innych kręgów społecznych spotykali się prawie codziennie z miarodajnymi przedstawicielami rządu nie tylko z okazji posiedzeń rozmaitych komisji, lecz również na gruncie towarzyskim. Relacji z prowadzonych wówczas rozmów, o ile je w ogóle sporządzano, nie spotyka się jednak w dostępnych dzisiejszym badaczom archiwach.

Na postawione w tytule pytanie „Partnerstwo czy uzależnienie?” omawiana książka nie udziela prostej odpowiedzi. Trudno zresztą było ze względu na skomplikowany charakter poruszanych w niej zagadnień oczekiwać takiej konkluzji. Autor wskazuje jednak w zakończeniu, że „Partnerstwo’ i ‘uzależnienie’ — to dwa pojęcia, które tutaj raczej wyznaczały granice, w jakich mieściły się intencje różnych opiniodawców oraz podmiotów decyzyjnych, wyrażane w związku z zaistnieniem kwestii regulacji stosunków gospodarczych z Polską.” (s. 194) oraz że „Samo łączenie kwestii gospodarczych z koncesjami politycznymi, jakie Niemcy mieli nadzieję uzyskać, było zaprzeczeniem stosunków partnerskich. Uzależnienie regulacji gospodarczych od poważnych jednostronnych ustępstw politycznych występuje bowiem tylko w stosunkach zależności jednego państwa od innego” (s. 198).

Książka Kowala jest interesująca i bogata w informacje. Skłania do wielu pytań, co zawsze czynić powinna każda praca naukowa. Z pewnością łatwiej jest recenzentowi występować z dodatkowymi postulatami, aniżeli autorowi je realizować, zwłaszcza gdy — jak wspomina o tym we wstępie (s. 11) — „nieubłagane reguły ekonomiczne bezwzględnie zadecydowały, iż wysiłek badawczy może ujrzeć światło dzienne w słowie drukowanym w maksymalnej objętości 15 arkuszy autorskich.”

Berthold Puchert
(tłum. Zbigniew Dalewski)